

Q  
Q  
Q  
Q  
Q  
Q

Biblioteka  
U.M.K.  
Toruń

334592

# TRUBADUR

Opera w czterech aktach.

(Akt czwarty w dwóch częściach.)

z muzyką  
**Józefa Verdi'ego.**

Tłumaczona z włoskiego i podłożona pod muzykę  
przez

**JANA CIECIŃSKIEGO.**

*Nakładem dyrekcji teatru lwowskiego.*

**Cena 25 cnt.**

---

**LWÓW.**

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

1879.



.334592

K. 949/62

O S O B Y :

HRABIA DE LUNA.

LEONORA.

AZUCENA, cyganka.

MANRICO.

FERNANDO.

INEZ.

RUIZ.

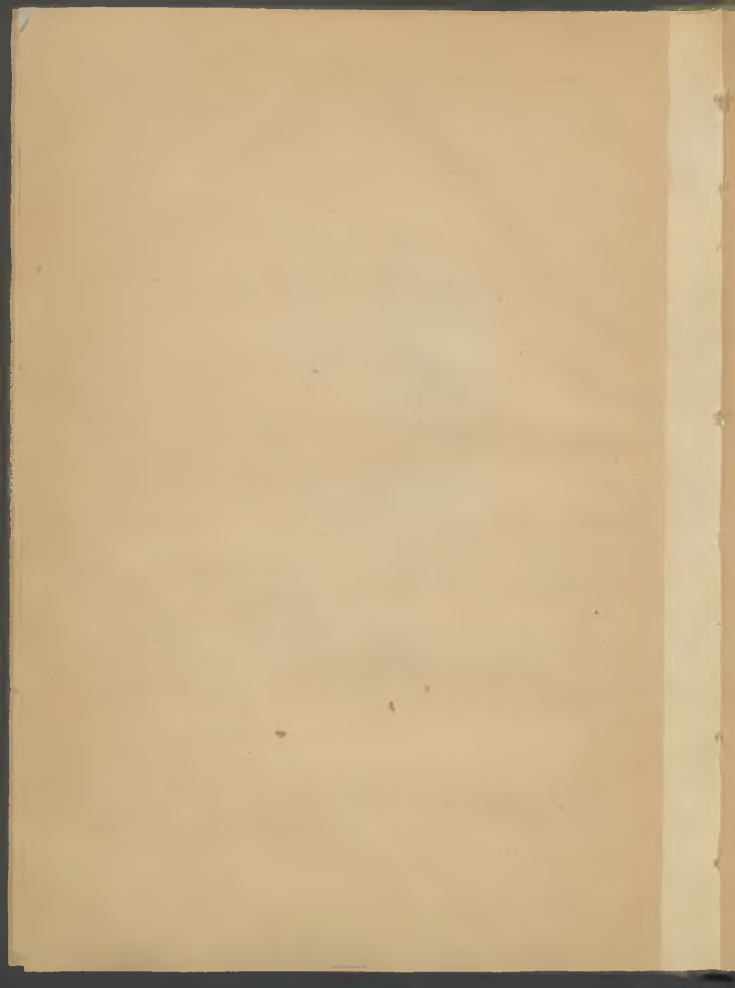
POSŁANIEC.

STARY CYGAN.

Towarzyszki Leonory — Służba Hrabiego —  
Zbrojni — Cyganie.

Rzecz dzieje się częścią w Biskalji — częścią w  
Arragonji, na początku XV. stulecia.

---



## A K T 1.

Przedsiónek pałacu Aliaferia.

Scena 1.

FERRANDO i SŁUŻBA HRABIEGO (w głębi kilku zbrojnych)

FERRANDO (do służby.)

Baczenie! baczenie!

Przytomnie czekać na Hrabiego, a on tymczasem, pod krążgankami ukochanej, przepędza nocy bezsenne.

SŁUŻBA.

Jego pierś zatruwają węże zazdrości.

FERRANDO.

Nie bez powodu; ho w Trubadurze, co śpiwem sen przerywa, obawia się rywala.

SŁUŻBA.

Aby z powiek znużonych natrętny spędzić sen, o jego bracie, prawdziwe wydarzenie, bądź łaskaw opowiedzieć nam.

FERRANDO.

Zbliżcie się, służę z ochotą.

CHÓR.

Słuchamy! —

FERRANDO.

Jak aniołów, dwóch ślicznych chował synów,  
 Dobry hrabia de Luna;  
 Wierna piastunka przy kołysce młodszego  
 Z poświęceniem czuwała.  
 Dnia pewnego, gdy pierwszy blask jutrzeński  
 Ze snu przebudził ją,  
 Nad dziecieniem ujrzała z przerażeniem...

CHÓR.

Ujrzała...! kogóż to?

FERRANDO.

Starej cyganki postać nikczemną,  
 Co snuła z czarów wróżbę tajemną,  
 Co w spiące dziecię, jak krwawe kleszcze  
 Wpiła wejrzenie, dzikie, złowieszcze;  
 Biedna piastunka gdy ją spostrzegła,  
 Krzyk przenikliwy drżąca wydała,  
 I oto, służba Hrabiego cała,  
 Na pomoc w mgnieniu oka nadbiegła,

A w oburzeniu co piersią miota,  
Wygnała starą z pałacu bram.

CHÓR.

Bo też obrzydła taka istota,  
Bez złych zamiarów nie wpełzła tam!

FERRANDO.

Zapewniała, że nowo-zrodzonemu  
Horoskop wywieść chciała...  
Oszustwo!... bo po chwili jakaś niemoc  
Opanowała dziecię...  
Pobladło jak trup, jak uwiędły kwiatek,  
Každy z nas widział zmianę,  
Nazajutrz zdało się, że traci sił ostatek,  
Było oczarowane!

(Ogólne oburzenie.)

Więc czarownicę na stos ujęto,  
Ogniem wydarto duszę przekłętą;  
Lecz na występku została drodze,  
Jej córka, pragnąc zemścić się srodze  
Potwór teu spełnił zbrodnię szaloną,  
Zniknęło dziecię... biegniem ku stronie,  
Gdzie czarownicę starą spalono,  
Tam niezgaszony stos jeszcze płonie...  
Na nim... znajdujem szkielet dziecięcia,  
Na wpół zapiekłą zbroczony krwią!



## CHÓR.

Nieba! to zbrodnia nie do pojęcia!  
I gniew i groza w mej piersi wrą! —  
(do Ferranda). A ojciec?

## FERRANDO.

Boleść jego dni stargała; jednak nieznanne  
przeczcucie mówiło mu, że jego syn nie zginął,  
i na śmiertelnem łożu, żądał przysięgi od  
naszego pana, że nie przestanie szukać go...  
lecz próżne starania!

## CHÓR.

Zbrodniarka uszła wam?

## FERRANDO.

Uszła niestety!... może Bóg miłosierny do-  
zwoli znaleźć ją.

## CHÓR.

Czyż poznać ją byłbyś w stanie?

## FERRANDO.

Uważając na lata ubiegłe, mógłbym poznać.

## CHÓR.

Czas wyprawić ją za matką, na dno pie-  
kielne.

## FERRANDO.

Na dno piekielne!... Lecz podobno jeszcze  
 tuła się po świecie, starej czarownicy duch  
 potępiony, i pod całunem nocy, w różnych  
 postaciach żyjących zatrważa!

## CHÓR.

To prawda!

Niekiedy po ziemi jej cień się przemyka,  
 Lub krąży nad zamkiem w postaci puszczyka.  
 To w kruka zmieniona, to znowu w puchacza,  
 Uchodząc o świecie swe skrzydła roztacza.

## FERRANDO.

Toż umarł ze strachu odźwierny zamkowy,  
 Co skarcił toporem zuchwałość jej mowy;  
 Wpół sowa, pół ludzką postawę przybrała,  
 Drzwi cichej izdebki przenikła jak strzała,  
 Jej oczy biednemu do serca się wdarły,  
 A jękiem złowrogim ranila mu słuch...  
 W tem północ wybiła... już leżał umarły!

## CHÓR.

Na wieki niech będzie przeklętym jej duch!  
 (słysząc uderzenie bębnow — zbrojni biegną w  
 głąb — służba ku drzwiom zamkowym)

(Zastona spada.)

*Zmiana.*

Ogród pałacowy — z prawej schody wiodące do pawilonu. — Noc — chmury często zasłaniają blask księżyca.

## Scena 2.

LEONORA — INEZ.

INEZ.

Spóźniona pora, próżno czekać, pójdźmy — wzywano cię do królowej.

LEONORA.

Już drugi raz daremnie czekam na niego.

INEZ.

Zgubny płomień żywisz w twej piersi. Lecz kiedy i gdzie, pierwsza skra tej miłości zabłysła?

LEONORA.

Na turnieju. Czarno przybrany od stóp do hełmu piór, z brunatną tarczą nieznanego godła, rycerz ukazał się... Z kolei wszystkich pokonał przeciwników. Na mnie wypadło uwieńczyć skroń zwycięzcy..

Zawrzała wojna domowa i zniknął mi... zniknął jak sen różany, jak marzeń chwila... bardzo długo nie widziałam go... a w tem..

INEZ.

Powrócił?

LEONORA.

Posłuchaj!...

Na pięknej nocy łonie,  
 Sen złożył ciężkie czoło,  
 Zabłysło w gwiazd miljonie  
 Księżyca srebrne koło,  
 Gdy po krzysztalach rosy  
 Drząc echem co raz smutniej,  
 Wzbiły się pod niebiosy,  
 Czarowne dźwięki lutni.  
 I wśród szelestu naszych drzew,  
 Brzmiał Trubadura śpiew!

Pieśń, jak o lasu zmianę,  
 W niebiańskie niósł podwoje.  
 W niej często powtarzane  
 Słyszałam imie moje...  
 Wybiegłam na krużganek.  
 To on! o wielki Boże!  
 W takiej radości wianek,  
 Raj tylko wieńczyć może.  
 Tęsknoty. żalu zniknął ślad,  
 W nieznany biegłam ślad!

INEZ.

To, com słyszała wyznać ci muszę,

Dziwną obawą napełnia duszę,  
 Ten nieznajomy, tań daremnie,  
 Smutne uczucia obudza we mnie...  
 Trzeba zapomnieć...

LEONORA.

Zapomnieć?.. czyż mogę!

INEZ.

Przyjaźnej rady posłuchać chciej!  
 Wkrótce...

LEONORA (przerywając).

Zapomnieć!... porzuć tę trwogę,  
 Pierś kochająca nierozumie jej! —

Miłości, której słowem  
 Określić świat nie zdoła,  
 Jak czysty głos anioła.  
 W mej duszy zabrzmiał ton;  
 Mój los przy jego sercu,  
 Ukwieci życia drogę.  
 Z nim tylko dzielić mogę  
 Lzy, rozkosz, albo zgon!

INEZ.

Jej miłość koi trwogę  
 I wróży szczęścia plon!  
 (odchodzą do pałacu.)

R  
 a  
 z  
 e  
 m

## Scena 3.

HRABIA de LUNA (zbliża się zwolna.)

Głuche milczenie... zapewne królowa spokojnie już spoczywa... Lecz jej sen nie ogarnął.. Leonoro! ty czuwasz jeszcze... to mówi serce moje i blady połysk lampy, co w twojej drga komnacie... Miłość niepokonana moją pierś przenika!... muszę cię widzieć, pomówić z tobą.. naszym wyrokiem będzie chwila ta!

(zbliża się ku pałacowi, w tem słycać dźwięk lutni — Hrabia się zatrzymuje.)

Ach!... cały drzę!... to Trubadur!

TRUBADUR (za sceną.)

Tułactwa gnębion ciosem,  
Z zawziętym walcząc losem,  
W sercu co czuciem drga,  
Trubadur przyszłość ma!  
Oh! jeśli w niem zagości,  
Wzajemnej skarb miłości,  
On nad królewski stan,  
Świetniejszych losów pan!

HRABIA.

Co słyżę!... wściekłości!

(spogląda na otwierające się drzwi pawilonu)

To jej postać!... tak!.. to ona!...

## Scena 4.

HRABIA — LEONORA.

LEONORA (biegnąc ku hrabiemu.)  
O duszo moja!

HRABIA (n. s. widząc jej błąd.)  
Co czynić!

LEONORA (sądząc że mówi do kochanka.)  
Późniejszą porą dziś przybywasz; uderze-  
niami serca liczyłam chwile; nareszcie mi-  
łość litośna przywiodła cię w kochanki twej  
objęcia.

GŁOS TRUBADURA

Niewierna!

(w tej chwili księżyc wysuwa się z po za chmur  
ukazując Leonorze i Hrabiemu, w głębi ogrodu,  
rycerza w ciemnej zbroi z zapuszczoną przyłbicą).

## Scena 5.

CIŻ SAMI i MANRICO (Trubadur.)

LEONORA.

O nieba! ciemność nocy tej,  
Wbłąd wprowadziła biedną;  
(rzuca się do nóg Manrica)  
Mniemałam, że do ciebie  
Przemawiam, nie do niego..

Do ciebie! bo przysięgam,  
Tyś duszy mej pragnieniem,  
Miłością czystą, świętą,  
Na wieki kocham cię!

HRABIA.

Niebaczna!...

MANRICO (podnosząc Leonorę.)  
Nieżadam więcej!

HRABIA (n. s.)

W mej piersi zemsta wre!  
(do Manrica) Jeżeli śmiesz, daj poznać się!

LEONORA (n. s.)

O nieba!

HRABIA (do Manrica.)

Wymień twie imie!

LEONORA (do Manrica.)

Ostrożnym bądź!

MANRICO (podnosząc przyłbicę.)

Więc poznaj mię! jestem Manrico!

HRABIA.

Ty!... jako zuchwały!... stronnik wrogów,  
wyrokiem prawa na śmierć skazany, jak  
śmiesz przybliżać się do drzwi pałacu króla?



MANRICO.

Spiesz przywołaj straż królewską, twego  
rywala szlachetnie wydaj pod topór kata!

HRABIA.

Niegodny! twego życia kres, bliższy niż  
wyrok prawa; wychodźmy!

LEONORA.

Hrabio!

Pastwą nienawiści mej, za chwilę sta-  
niesz się.

LEONORA.

Na imie nieba!

HRABIA i MANRICO.

Wychodźmy!

LEONORA.

Co czynić?... głośniejsze słowo zabić go  
może!... Hrabio!...

HRABIA.

Nie!...

(do Manrica) Pogardzona miłość dla niej,

Pali, targa pierś zboląłą;

Zgasić żar co duszę rani,

W twojem łonie krwi za mało!

(do Leonory) „Kocham ciebie“ -- tyś wyrzekła,

Dlań wyrokiem słowo to,

Życ nie może! na dno piekła  
Zemsta moja strąci go!

LEONORA (do Hrabiego).

Ah! na chwilę pomyśl panie,  
Zkąd cierpienia twoje płyną,  
Ja miłością ciebie ranię,  
Jam zazdrości twej przyczyną!  
Inną zemście naznacz drogę,  
Mojem życiem nasyc ją.  
Gdy wzajemną być nie mogę,  
Mego serca zbocz się krwią!

MANRICO (do Leonory).

Gniew daremny słabą zbroją,  
Wnet ją skruszy grom tej stali,  
Kto pozyskał miłość twoją,  
Miłość życie mu ocali!

(Do Hrabiego.)

Twoich dni, kres niedaleki,  
Policzone chwile są,  
Mojem serce jej na wieki,  
Dla mnie los przeznaczył ją!

(Rywale odchodzą z dobytymi mieczami, Leonora  
papa zemdlona).

## A K T II.

Zwaliska pałacu w górach Biskai — podzwiat.

## Scena 1.

AZUCENA siedzi przy ogniu. MANRICO stoi obok niej. CYGANIE zajęci kuciem żelaza; inni tu i owdzie rozproszeni.

## CYGANIE.

Już niebo, nocy ponure szaty  
W promienną ranku zmienia ozdobę.  
Jak wdowa, kiedy niepomna straty,  
Zrzuca nareszcie grubą żałobę...

Hej, do roboty!

Dalej za młoty!

Co cyganowi rozjaśnia lica?

Śpiew i dziewczica!

(do kobiet podających im napój).

Nalej a pełno! moc i odwaga  
Tylko przez trunek wpływają w ciało...  
Patrz, promień słońca w szklance się wzmaga,  
Ono by w beczce lepiej jaśniało!...

Hej, do roboty!

Żwawo za młoty!

Co cyganowi rozjaśnia lica?

Dzban i dziewczica!

AZUCENA (śpiewa, Cyganie otaczają ją dokoła).

Syczą płomienie, szalona tłuszczą,  
 Riegnie do stosu, z wesołą twarzą,  
 Okrzyk radośny wściekłość poduszcza,  
 Pędzą kobietę pod zbirów strażą,  
 Świeci na tłumie jak świeża krew,  
 Płomień co sięga podniebnych stref!

Syczą płomienie, ofiara spieszy,  
 Czarno odziana — skrwawiona, bosa,  
 Drga wrzask śmiertelny zdziczałej rzeszy,  
 Echo mu wtórzy, roznosi rosa.  
 Świeci na tłumie jak świeża krew.  
 Płomień co sięga podniebnych stref!

CYGANIE.

Jak smutna twoja pieśń!

AZUCENA.

Nie więcej smutna, niż prawdziwe zdarzenie, którego treść zawiera.

(d. s.) Pomścij mnie!... pomścij mnie!...

MANRICO (n. s.)

Co chwilę powtarza to...

JEDEN z CYGANÓW.

Hej bracia! słońce w górze; powszedni zyskać chleb, pospieszajmy żwawo do sąsiednich wiosek.

WSZYSCY.

Spieszmy!

(Odchodzą — wśród gór słysząc ich śpiew.)

Co cyganowi rozjaśnia lica?

Śpiew i dziewczica!

Scena 2.

AZUCENA — MANRICO.

MANRICO.

Jesteśmy sami; powiedzże mi teraz to zdarzenie.

AZUCENA.

I ty go nieznasz?... Lecz bardzo młodym z naszych gór, pragnienie sławy w świat cię powiodło. Tem wydarzeniem jest straszny zgon mojej matki; — dumny Hrabia obwinił ją o czary, które rzuciła niby na jego syna. Kazał ją żywcem spalić... (wskazując.) tam, gdzie płonie ten ogień.

MANRICO.

Co za okrucieństwo!

AZUCENA.

Pędzono ją w łańcuchach

Z przekleństwa co słuch ranią:

Do serca tuląc syna

Z płaczem dążyłam za nią,

Daremnie chciałam przebyć  
 Ruchomą zbirów matuię,  
 I po błogosławieństwo  
 Przybliżyć się ostatnie...  
 Krwawiąc ją Nielitośnie,  
 Targając odzież na niej,  
 Na stos powlekli biedną  
 Siepacze wyuzdani!  
 Wtedy stłumionem głosem  
 „Pomścij mię!” rzekła mi:  
 Ten głos piekielnem echem  
 W mej piersi ciągle drży!

MANRICO.

Czyś ją pomściła?

AZUCENA.

Hrabiego syna dostałam w szpony!  
 Tum go przywlekła z sobą,  
 Stos płonął niezgaszony...

MANRICO.

O nieba! i ty może...

AZUCENA.

On płakał tak okropnie!...  
 Czułam, że pierś rozdarła,  
 Już zemsty swej niedopnie...  
 A w tem, przed błędnym wzrokiem

Jakby zasłona spadła,  
 Tłumem nieprzeliczonym  
 Piekielne mkną widziadła.  
 Siepacze, stos gotowy,  
 Matka śmiertelnie blada,  
 I krzyk jej... krzyk pamiętny...  
 Gromem na serce pada,  
 „Pomścij mię!“.. ślepo sięga  
 Dłoń konwulsyjnie drżąca.  
 Chwyta ofiarę zemsty  
 I nagle w płomień wtrąca!  
 Zniknął fatalny obłęd,  
 Znikły obrzydłe mary,  
 Słup dymu został tylko...  
 I szkielet mej ofiary..  
 Jednak... rzuciwszy okiem...  
 Oh! dniu najsroźszy w świecie  
 Hrabiego syna widzę...  
 Spaliłam własne dziecię!  
 Spaliłam mego syna!  
 Spaliłam !!...

MANRICO.

Jakiż cios!

AZUCENA.

Ach! na wspomnienie samo,  
 Dreszcz tłumi w piersiach głos!

MANRICO.

Jam tobie obcy... któż więc jestem? odpowiedz?

AZUCENA.

Tyś moim synem.

MANRICO.

Nie! nie!... mówiłaś...

AZUCENA (zakłopotana).

Być może... w bolesti... Gdy przypominam sobie to wydarzenie, mój umysł obłąkany, kładzie w usta dziwne wyrazy... matką najtkliwszą czyż nie jestem tobie?

MANRICO.

Zaprzeczyć trudno.

AZUCENA.

Któż to ocalił cię od śmierci?

Wśród nocy, na zbroczone krwią Pelilli pola, gdzie głoszone żeś poległ, pochować twoje zwłoki kto spieszył? Kto gasnące życie wskrzesił w sercu twem? czyliż w takiej opiece nieczujesz matki? a z jakim poświęceniem leczyłam ciężkie twoje rany!

MANRICO.

Poniesione w strasznej walce... lecz wszystkie tu na piersi!... Ja sam z tysiąca rozpro-



szonych, licznym wrogom stawiałem dzielny opór, a w tem de Luna z orszakiem swym uderzył na mnie... upadłem... lecz jak rycerz upadłem!

AZUCENA.

Oto podzięka żeś nędznikowi temu, w pamiętnym pojedynku darował życia dni! I z kąd dla niego litość powstała w tobie?

MANRICO.

O matko! ja sam jej pojąć nie mogę!

AZUCENA.

Ach! litość ta szaleństwem tchnie!...

MANRICO.

W krwawej walce niedość dzielny,  
Upadł już pod mem żelazem,  
Wzniosłem miecz... i silnym razem  
Miałem zadać cios śmiertelny;  
Kiedy tajna jakaś władza,  
Zemstę z piersi uprowadza,  
Gdy orężem ugodzić trzeba,  
Dresz nieznany przebiegł mię...  
Dłoń zakrzepła... w tem jak z nieba  
Słyszę rozkaz: „*wstrzymaj się!*“

AZUCENA (z ironią.)

Lecz do duszy twego wroga,  
Nieprzemawiał rozkaz Boga!...

(z wybuchem) O! jeżeli znów obraza  
 W boju złączy wam żelaza,  
 Zgon mu, zgon! z iitością precz!  
 Jakby niebios wolę matki  
 Spełnij synu bez obawy,  
 Po rękojeść w walce krwawej,  
 W podłe serce wbij ten miecz!

MANRICO.

Tak! przysięgam w walce krwawej,  
 W jego serce wbić ten miecz!

(słysząc głos rogu).

MANRICO.

Posłańca swego Ruiz przysyła... może...  
 (odpowiada podobnym znakiem.)

AZUCENA (zamyślona).

Pomścij mię!...

Scena 3.

CIŻ i POSŁANIEC.

MANRICO.

Pójdź, przybliź się... Czyś towarzyszył mę-  
 żnych wyprawie?

POSŁANIEC (oddając papier.)

To pismo jaśniej odpowie ci.

R  
a  
z  
e  
m

MANRICO (czytając.)

„Już w naszej mocy Castellor ; strzedz jego murów, przybywaj z rozkazu wodza, spiesz, bo Leonora przekonana że poległeś w boju, jeszcze dziś wieczorem, chce w blizkim klasztorze przywdziać zakonny welon.“

Oh! wielki Boże!

AZUCENA (do Manrica).

Co tobie?

MANRICO (do posłańca).

Czemprędzaj w góry pobiegnij, każ osiodłać rumaka mego!

POŚLANIEC.

Biegnę!

AZUCENA.

Manrico!

MANRICO (j. w.)

Czas uchodzi, biegnij! zaczekasz u podnóża skały...

(Posłaniec odchodzi spiesźnie).

AZUCENA.

Niebaczny! co czynisz?

MANRICO (d. s.)

Stracić ją... nie! nigdy!.. stracić na wieki!

AZUCENA.

Co to znaczy ?

MANRICO.

Bądź zdrowa !

AZUCENA.

Zaczekaj ! słuchaj...

MANRICO.

Niemogę !

AZUCZNA.

Czekaj ! winienesz słuchać mię !

(wstrzymuje Manrica).

Zgubisz się trudzącą drogą,

Zginiesz synu ukochany.

Nową boleść zadać mogą

Niezawarte jeszcze rany !

Jakiem słowem cię rozbroję ?

Mojem życiem, życie twoje !

Krew co z twoich ran popłynie,

Jest mojego serca krwią !

MANRICO.

Jedna chwila wydrzeć może,

Najdroższego mi anioła,

Żadnej mocy się nietrwożę,

Nic powstrzymać nie niezdoła !

Chcesz mi zadać głębszą ranę !

Biada tobie gdy zostanę,

W oczach twoich zgon poniosę,  
 Bo na zawsze stracę ją!  
 (napróżno wstrzymywany przez Azucenę wybiega).  
 (*Zastona spada.*)

*Zmiana.*

Podwórzec klasztorny w bliskości Castellor — noc.

Scena 4.

HRABIA — FERRANDO i kilku zbrojnych, zbliża się ostrożnie.

HRABIA.

Cicho jak w grobie: jeszcze niezabrzmiały tony porannej pieśni... w sam czas przybywam.

FERRANDO.

Czyn nazbyt śmiały przedsięwzięłeś panie!

HRABIA.

Wiem o tem... szalona miłość, upokorzona duma, wiodą mię tu. Zginał mój rywal; mniemałem, że już nie spotkam żadnej przeszkody, tymczasem ona pragnie wejść do klasztoru... do grobu!!... Nie! nie! Leonora moja będzie, porwę ją przemocą!

Przy uroku jej spojrzenia,  
 Bledną gwiazdy zawstydzone,  
 Wdzięk, co postać opromienia,

Zdwaja ogień którym płonę !  
 Niechaj miłość i tęsknota  
 Dziś dozwolą cierpieć mniej ;  
 Niechaj burza co mną miota  
 Zniknie przed uśmiechem jej !

(słysząc dzwony.)

Co słyszę !

FERRANDO.

Ten odgłos przysięgę zapowiada.

HRABIA.

Nim spełni święty ślub, porwać ją potrzeba!

FERRANDO.

Na Boga !

Cicho ! nie słyszysz... (do obecnych). odejdźcie, pod tych kolumn cieniem ukryjcie się !

(towarzysze hrabiego kryją się w głębi.)

Będziesz moją za kilka chwil ! płonę z niecierpliwości !

FERRANDO i CHÓR.

Już czas, już czas, ukryjmy się !

Noc ciemna sprzyja nam,

Już czas — ten skarb — jak Hrabia chce,

Z klasztornych porwać bram !

## HRABIA.

Już chwila niedaleka,  
 Opierać się daremnie,  
 Radosć co mnie czeka,  
 Nie wydrze cały świat!  
 Dni twoich niezagrzenie  
 Samotne to chronienie,  
 Bóg dla mnie stworzył ciebie,  
 I twej miłości kwiat!

## FERRANDO i CHÓR.

Już czas — i t. d. — j. w.

## CHÓR KOBIET (za sceną).

Jeżeli ci błąd osłania  
 Światła co prawdą tleją,  
 Oh! poznasz w dniu skonania,  
 Że wszystko krótkiem snem;  
 Że to co zwiesz nadzieją,  
 Jest cieniem w życiu tem!  
 Pójdź, niech ci ta zasłona  
 Przed ludźmi twarz ocienia,  
 U wrót klasztornych kona,  
 Co świat powabem zwie;  
 Do nieba wznies westchnienia,  
 Bóg ci otworzy je!

## Scena 6.

LEONORA — INEZ — kilka dam — później HRABIA — FERRANDO i zbrojni — na ostatku MANRICO i jego towarzysze.

LEONORA.

Przestańcie płakać

INEZ.

Na zawsze pragniesz rozstać się z nami!

LEONORA.

Oh! moje drogie! już dla mnie nadzieje blaskiem, uśmiechy szczęścia, utracił świat! Poniosę tam westchnienia, zkąd na cierpiących jedyna pociecha; a gdy przebędę życie pokuty, może Bóg miłosierny z utraconym skarbem połączy mnie!... Wstrzymajcie łzy, wiedźcie mnie do ołtarza!

HRABIA (zastępując jej drogę.)

Nie! nigdy.

INEZ i DAMY.

De Luna!

LEONORA.

Boże mój.

CHÓR KOBIET (do Hrabiego.)

Jak śmiesz zuchwały?...

LEONORA.

W jakim celu przybyłeś?



HRABIA.

Ażeby porwać ciebie!

(chce porwać Leonorę — Manrico staje między  
niemi — zdziwienie ogólne.)

LEONORA (do Manrica.)

Zaledwie oczom wierzyć śmiem,  
Tyś przy mnie, o mój drogi!  
Czy obraz twój czarownym snem?  
Czy los nam sprzyja błogi?  
Tak wielką radość pojąć, znieść,  
Nadludzkich sił potrzeba!  
Czyś do mnie zstąpił z nieba?  
Czym w niebie z tobą wraz?

HRABIA (zdziwiony.)

Czyliż niegodnych zgraję,  
Zwycięzać próżna praca?  
Piekło swój łup oddaje,  
Grób świata zmarłych wraca!  
Lecz jeśli-ć jeszcze oręż mój,  
Zostawił życie w łonie,  
Dni nędznych nie ochronię  
Ścigajacemu nas!

MANRICO.

Z niebios niewracam łona,  
Ślad piekieł mi nieznany,  
Choć zbirów broń płacona

Śmiertelne niesie rany!  
 Łatwo zagaść w głębi wód,  
     (wskazując hrabiego)  
 Gdy strąci w nie dłoń kata,  
 Lecz podłych Bóg przygniata,  
 Ten Bóg co wspierał nas!

CHÓR KOBIET (do Leonory)  
 Bóg przed śmiertelnym ciosem,  
 Strzegł serca wolne skaz!

CHÓR TOWARZYSZY HRABIEGO.  
 Daremnie walczyć z losem,  
 Sam Bóg rozłącza was!

R  
a  
z  
e  
m

Scena 6.

CIŻ SAMI i RUIZ z towarzyszami.

RUIZ.  
 Niech żyje Urgel!

MANRICO.  
 Witajcie rycerze!

RUIZ.  
 Spieszmy!

MANRICO (do Leonory).  
 Pójdź, mój aniele!

HRABIA.  
 Stój zuchwały!

LEONORA.

Ach!

MANRICO (do Hrabiego.)

Szalony!

HRABIA.

Śmiałyś mi porwać ją? .. nigdy!

TOWARZYSZE MANRICA (rozbrajając hrabiego.)

Szalony!

TOWARZYSZE HRABIEGO.

Daremny zapal twój!

HRABIA (z wściekłością)

Tracę zmysły, styguie krew,

W mojej piersi wściekły gniew!

LEONORA (patrzac na Hrabiego.)

Jaka rozpacz!

MANRICO (do Leonory.)

Spiesz drogie życie!

RUIZ.

Spieszmy!

TOWARZYSZE HRABIEGO.

Ustap, twój honor uniesiesz bez plam!

KOBIETY i TOWARZYSZE MANRICA.

Pójdź, Stwórca szczęście zsyła dziś wam!

Razem

MANRICO (do Hrabiego.)  
 Uchodź z tych miejsc, bo twój los w  
 [ręku mam!]

(Manrico uprowadza Leonorę — kobiety chronią się do klasztoru — Hrabia z rozpaczą ustępuje)

(*Zastona spada.*)

Koniec aktu drugiego.

### A K T III.

(Obóz — po prawej namiot Hrabiego de Luna — zdala widać zamek Castellor.)

Scena 1.

(Dokoła ustawione straże — Hrabia wyszedłszy z namiotu zwraca zazdrośne wejrzenie na Castellor.)

HRABIA.

Mój rywal porwał ją!.. ta myśl okropna, jak nienawistny szatan, ściga mię wszędzie! lecz biegnę! z pierwszym brzaskiem jutrzeńki rozdzielię serca wasze!.. oh! Leonoro!

(słychać gwar.)

Scena 2.

HRABIA i FERRANDO.

HRABIA.

Cóż to?

FERRANDO.

Tuż przy obozie napotkano cygankę; ujrawszy kompanję twych żołnierzy, zaczęła uciekać; ci, sądząc że przybyła szpiegować siły nasze... dościgli ją.

HRABIA.

I schwytali?

FERRANDO.

Tak panie.

HRABIA.

Czyś ją widział?

FERRANDO.

Nie; dowodzący wycieczką, doniósł mi o tem.

(słysząc głośniejszy hałas).

HRABIA.

Idą tu.

Scena 3.

CIŻ SAMI — żołnierze pędzą związaną AZUCENĘ.

ŻOŁNIERZE.

Ha! czarownico przekłeta! marsz naprzód! przed nami!

AZUCENA.

Puszczajcie! precz odemnie! precz nędzna zgrajo!... cóż przewiniłam?

HRABIA (do Azuceny).  
Pójdź bliżej, odpowiadaj! gdy skłamiesz  
biada ci!

AZUCENA.  
Słucham.

HRABIA.  
Dokąd idziesz?

AZUCENA.  
Ja niewiem.

HRABIA.  
Co!

AZUCENA.  
Wszak cyganów obyczajem,  
Błąkać się bez celu...  
Przytułku pozbawieni,  
Ich strzechą wielkie nieba!  
Świat ich ojczyzną!

HRABIA.  
Przybywasz...

AZUCENA.  
Z Biskalii, gdzie dotąd w nieurodzajnych  
górach miałam schronienie.

HRABIA.  
Z Biskalii!

FERRANDO (n. s.)  
Co słyszę! jakież podejrzenie!

AZUCENA.

W nędzy moje dni spływały,  
Nieskarżyłam losu przecie,  
Miałam syna, skarb mój cały,  
Rzucił mię!... niewdzięczne dziecko!  
Dziś samotna, nieszczęśliwa,  
Szukam, gdzie mój syn przybywa,  
Syn, co będąc mi radością,  
Tyle łez kosztował mnie!  
Jaką kocham go miłością,  
Tego niewypowiem, nie!

FERRANDO (niespuszczając oka z Azuceny).  
Twarz ta sama...

HRABIA.

Czy długo w tamtych stronach prze-  
bywałaś?

AZUCENA.

Długo?... tak.

HRABIA.

Czy niepamiętasz przed dwudziestu laty,  
dziecięcia z zamku hrabiów porwanego?...  
tam je właśnie uprowadzono.

AZUCENA.

A ty kto jesteś?

HRABIA.

Starszym jego bratem.

AZUCENA.

Ach!...

FERRANDO (uważając jej pomięszanie).

To ona!...

HRABIA.

Czyś o nim co słyszała?

AZUCENA.

Nie! nie!... o panie! pozwól mi szukać  
mojego syna!

FERRANDO.

Stój niegodna!

AZUCENA.

Biada mi!

FERRANDO (do Hrabiego.)

Chcesz poznać panie tego co spełnił  
zbrodnię?

HRABIA.

Dokończ...

FERRANDO (wskazując na Azucenę).

To ona!



AZUCENA (do Ferranda — cicho).  
Zamilcz!

FERRANDO.  
To ona spaliła twego brata!

HRABIA.  
Prawdaż to?

CHÓR.  
Czy być może!

AZUCENA (do Hrabiego).  
Niewierz panie!

HRABIA.  
O nie! nieujdziesz ztąd bezkarnie!

AZUCENA.  
Lecz...

HRABIA (do żołnierzy)  
Umocnijcie jej więzy.

AZUCENA.  
O Boże!

CHÓR.  
Próżny krzyk!

AZUCENA.  
I niema ciebie o Manrico! o mój synu!  
Któż obroni twą matkę nieszczęśliwą!

HRABIA.

Co słyszę! jego matka!

FERRANDO (do Azuceny).

Zginiesz!

HRABIA.

Jego matka w mojej mocy! radości!...

AZUCENA (wydzierając się żołnierzom).

W krwi mojej więzy toną,

Niech litość was ogarnie,

Okropne te męczarnie

Są śmiercią przedłużoną!

(do Hrabiego) Gdy ojca srogość plami,

Tyś synem okrutniejszym!

Zadrzyj! jest Bóg nad nami,

Ten Bóg ukarze cię!

HRABIA (do Azuceny).

Twem dzieckiem, twego łona krwią

Ten nędzny przენiewierca,

Więc będę mógł męczarnią twą

Dosięgnąć jego serca!

Radości tej niepojmie świat

Co moją pierś przenika,

Pomszczonym będzie biedny brat,

I ból co dręczy mnie!

FERRANDO i CHÓR.

Niegodna! wkrótce ujrzysz stos,

Co ciało twe pochłonie,  
 Lecz sroższy ciebie czeka los,  
 Po tym straszliwym zgonie!  
 Piekielnych szpon katusze  
 Ogarną twoją duszę,  
 Stos który dla niej płonie  
 Niezgaśnie nigdy, nie!

(Na rozkaz Hrabiego żołnierze uprowadzają Azucenę — on zaś z Ferrandem wchodzi do namiotu).

*Zmiana.*

Sala obok kaplicy w Castoller.

Scena 4.

MANRICO — LEONORA i RUIZ.

LEONORA.

Co znaczy ten ciągły szczęk oręża?

MANRICO.

Próżno ukrywać blizkie niebezpieczeństwo;  
 jutro ze wschodem słońca będziemy napadnięci.

LEONORA.

O nieba! co mówisz?

MANRICO.

Ale z łatwością przekonamy wroga — jednakową mamy broń, równowagę. —

(do Rui'za).

Spiesz, — przygotowania do odparcia napadu, powierzam tobie; niech nic ni ebraknie!  
(Ruiz odchodzi.)

Scena 5.

MANRICO — LEONORA.

LEONORA.

Jak ponurem światłem zabłysnął nam dzień weselny!

MANRICO.

Oddala z serca przepowiednie złowrogie!

LEONORA.

Czyż można?...

MANRICO.

Odważnie o mój aniele! w tej świętej chwili, Stwórca czuwa nad nami!

Z naszego połączenia dniem,

Przy tobie skarbie miły,

Odwaga wzrośnie w sercu mem,

Ramię nabierze siły!

Lecz jeśli zapisano tam...

Na karcie woli Boga,

Że w krwawej walce poledz mam

Zgromiony ciosem wroga;

Uniosę myśl do ciebie

Z tych miejjsc ostatni raz,  
I wspomnę że Bóg w niebie  
Na wieki złączy nas!

LEONORA i MANRICO (razem).

Niebiańskie tony dźwięczą tam,  
Pójdź o aniele mój,  
Przysięga święta zeszle nam  
Rozkoszy czysty zdroj!

(Leonora i Manrico postępują ku kaplicy — Ruiz  
wbiega z pośpiechem).

RUIZ.

Manrico!

MANRICO.

Cóż?

RUIZ.

Na Boga spiesz! (pokazując przez okno)  
widzisz, to Azucena!

MANRICO.

O nieba!

RUIZ.

Nasz wróg pochwycił ją, stos już przy-  
gotowany!

MANRICO.

O Boże! dreszcz przebiega mię! ciemność  
mój wzrok otacza!

LEONORA (do Manrica).

Ty drżysz?

MANRICO.

Niestety! dowiedz się, że jestem...

LEONORA.

Jesteś...

MANRICO.

Jej synem!

LEONORA.

Ach!

MANRICO (patrzac przez okno.)

Nikczemni! widok ten, tchnienie wstrzymuje w piersi!... (do Ruiza.) Zgromadzić naszych czempredzej spiesz!

(Ruiz wybiega.)

MANRICO.

Ach! tego stosu krwawe płomienie  
Piekielnym żarem w mej piersi wrą,  
Zgaście z nim nędzni moje cierpienie,  
Albo krwią waszą zagaszę go!

(do Leonory.)

Wpierw synem byłem nim miłość święta,  
 Wzajemnym splotem złączyła nas!  
 Biegnę o matko zerwać tve pęta,  
 Lub pośród wrogów umrzemy wraz!

(Ruiz wbiega z żołnierzami.)

LEONORA.

Oh! stokroć lepiej gdy cierpień tyle,  
 Przytłumi z życiem grobowy głąz!

RUIZ i CHÓR (do Manrica.)

Rozkazuj panie, uchodzą chwile,  
 Z tobą zwyciężym lub zginiem wraz!

(Manrico i Ruiz wybiegają na czele swoich — sły-  
 chać szczęk broni).

R  
a  
z  
e  
m**A K T IV.**

Skrzydło pałacu Aliaferia — na rogu wieża z  
 oknami opatrzonemi żelazną kratą — noc.

**Scena 1.**

RUIZ i LEONORA (wchodzą okryci płaszczami).

RUIZ.

Oto jest wieża gdzie łzawe chwile liczą  
 więźniowie biedni; tu nieszczęśliwy został  
 wtrącony.

## LEONORA.

Odejdź, zostaw mię; możesz być spokojnym, ja zdołam go ocalić.

(Ruiz odchodzi).

Ocalić go... tak! mam sposób... on wyjdzie ztąd niedługo, (spoglądając w okna wieży) okryta cieniem nocy, twoja Leonora blisko ciebie ty nie wiesz o tem!

Niech jej westchnienia twój żal rozchwieją,  
Niech cię otoczą życia nadzieją!

(po chwili)

Lećcie westchnienia moje  
Pocieszyć zdrczonego;  
Za wami, w te podwoje  
Niech słodkie myśli biegą,  
Niech smętną noc więzienia  
Nadzieja opromienia;  
Zaświećcie w jego duszy,  
Miłości wiernej dni!  
Lecz milczcie o katuszy  
Co w mojem sercu tkwi!

(słysząc odgłos dzwonu).

## CHÓR (za sceną.)

Zmiłuj się Panie nad duszą co z tej ziemi  
Uleci tam, gdzie zostać ma na wieki,



Niech Twoja łaska, niech słowo Twej opieki,  
Uchroni ją przed męki piekielnemi.

## LEONORA.

Ten dźwięk, ta modlitwa ponura, grobowa,  
I zgrozą i trwogą napęlnia przestworze,  
Ból serca zakrwawia, na ustach mrą słowa,  
I pierś uciśniona odetchnąć nie może!  
Nad wieży murami, nad matnią tajemną.  
Śmierć krążyć się zdaje czyhając na łup,  
Ach! może te wrota otworzą przedemną,  
Bym martwą ofiarę ujrzała u stóp!  
(chce odejść, lecz usłyszawszy głos Manrica zostaje.)

## MANRICO.

Ach! zawsze śmierć naigrawa się,  
Zły los opóźnia ją,  
Dla tych co umrzeć chcą!

## LEONORA.

O nieba! ileż boleści!

## MANRICO (j. w.)

Leonoro! żegnam cię!

## CHÓR (za sceną.)

Zmiluj się panie!... (i t. d. j. w.)

NANRICO (j. w.).

Za chwilę trzeba spłacić krwią  
Wzajemną miłość twą:  
Oh! niezapomnij mnie:  
Leonoro! żegnam cię!

LEONORA.

Zapomnieć o tobie! oh! nigdy, nie!  
Zapomnieć... o tobie!...

Ah! przekonam cię aniele,  
Czego zdolna miłość święta.  
Walczyć z losem się ośmielę,  
I śmiertelne skruszę pęta!  
Albo życiem mego łona  
Wydre cię z morderczych szpon,  
Lub na wieki połączona  
Zgonem twój przyplacę zgon!

### Scena 2.

HRABIA i kilku towarzyszy jego wychodzą z więzienia — Leonora ustępuje na stronę.

HRABIA.

Radości! topór kata dla syna, a stos dla matki (po chwili.) Czuje że nadużywam władzy nałanej mi przez księcia, ale jej okrucieństwo i mnie okrutnym czyni.

Gdzież się ukryła?... zdobyty Castellor, a Leonora zniknęła; daremne były wszelkie poszukiwania; gdzież jesteś sroga istoto?

LEONORA (zbliżając się.)

Przed tobą panie!

HRABIA (zdziwiony.)

Co słyszę! jakto? w tych miejscach?

LEONORA.

Niestety.

HRABIA.

Cóż cię sprowadza tu?

LEONORA.

Manrico biedny, blizki śmierci!... ty go skazałeś.

HRABIA.

Śmiesz mówić o nim!

LEONORA.

Tak! dla niego litości twej przyzywam!

HRABIA.

Co? tracisz zmysły!

LEONORA.  
Litości!

HRABIA.  
Nie! litość wygasła w sercu mem!

LEONORA.  
Niech ją roznieci Bóg łaskawy!

HRABIA.  
Okrutna! błagasz daremnie,  
Los tylko zemstę wznieca we mnie!

LEONORA (klękając).  
Spójrzij o panie, błagam cię!  
Niech lzy twój gniew rozbroją,  
Gdy lez za mało, zabij mnie,  
I krwią się nasyć moją!  
Niech mnie dosięgnie zemsty cios,  
Lecz ocal, ocal go!

HRABIA (z zazdrością)  
Ah! terazbym podwoić rad  
Ból; co mu szarpie serce,  
Patrz, tam już oczekuje kat  
Na marzeń mych wydziercę!  
Twa miłość wznaga słuszny głos  
Zemsty, co miota mną!  
(chce odejść — Leonora wstrzymuje go.)

LEONORA.  
Hrabio!

HRABIA.  
Jeszcze?

LEONORA.  
Łaski!

HRABIA.  
Za żadną cenę nie uzyskasz jej pani! od-  
dal się!

LEONORA.  
Jedna jest przecie... tą ceną, dni jego  
ocale.

HRABIA.  
Mów jaśniej... cóż nią jest?

LEONORA.  
Ja sama.

HRABIA.  
Ah! coś wyrzekła?

LEONORA (z boleścią.)  
Powtarzam... ta ręka twoją będzie.

HRABIA (z radością.)  
To sen czarowny!

LEONORA.

Niech wejdę tam, niech jeszcze z nim pomówię; daj rozkaz uwolnienia, a będę twoją.

HRABIA. .

Przysięgnij!

LEONORA.

Przysięgam temu, co czyta w mej duszy!

HRABIA (wołając do drzwi więzienia.)

Hola! (wychodzi dozorca więźniów, Hrabia wydaje mu cichy rozkaz.)

LEONORA (d. s.)

Lecz pierwaj to serce bić przestanie.

(wypija truciznę ukrytą przy sobie.)

HRABIA (wracając do Leonory.)

On będzie żył.

LEONORA (z uniesieniem.)

Żyć będzie! panie! wdzięczność ta

Jakiemiż zabrzmia słowa?

Lecz serce, co pospieszniej drga,

Przewyższa dar wymowy!

(n. s.) Oh! teraz śmierć nie trwoży mnie,

Łzy żalu nie uronię,

Bo powiem mu przy skonie:  
Jam ocaliła cię!

HRABIA.

Co znaczyć ma niepokój ten?  
Spójrz na mnie, spójrz łaskawie!  
Powiedz, czy zmysły łudził sen,  
Czym słyszał cię na jawie?  
Tyś moją! powtórz słowa te,  
Uspokój serca trwogę.  
Niechaj uwierzyć mogę,  
Że los niezwoził mię!

*(Zastona spada.)*

*Część II. (aktu czwartego.)*

Wnętrze więzienia — w głębi okno z kratą żelazną — z prawej drzwi — u sklepienia blade połyskująca lampa.

Scena 3.

AZUCENA leży na tapczanie — MANRICO siedzi przy niej.

MANRICO.

Matko ty nie spisz? o

AZUCENA.

Pragnęłam zasnąć, lecz sen uchodzi z palących powiek.. modłę się.

MANRICA.

To wilgotne powietrze dreszczem przenika.

AZUCENA.

Z tego żywych grobowca pragnę wyjść jak najprędzej, miejsce to w mej piersi przytłacza tchnienie.

MANRICO (z goryczą.)

Wyjść z tąd?

AZUCENA.

Nie trwoż się synu; krwi twojej matki nie przeleją okrutni.

MANRICO.

Co mówisz?

AZUCENA.

Spojrzyj, jaż na mojem czole, nieodwołalne znamie wyryła ręka śmierci.

MANRICO.

Ach!



AZUCENA.

Martwe ciało nędzni znajdują tu... tak, znajdują trupa... bez czucia... a może skielet mój.

MANRICO.

Przestań!

AZUCENA.

Nie słyszysz?... jaki hałas!... zbliża się zbirów tłum... na stos chcą mnie prowadzić... ach! broń nieszczęsną matkę!

MANRICO.

To przywidzenie!

AZUCENA.

Na stos prowadzić!...

MAMRICO.

Nikt ciszy nieprzerywa...

AZUCENA.

Na stos!... w płomienie... okropne słowo!

MANRICO.

O matko! przez Boga!

AZUCENA w (ciągłym obłędzie.)

Dnia pewnego, tłum nielitośny... matkę

moją wtrącił w płomienie!... widzisz stos już gotowy... wloką nieszczęsną tam! Już włos jej płonie; goreje całe ciało; źrenice rozbolałe, już z powiek wystąpiły!... ach! kto z przed oczu oddali straszny widok ten!?

MANRICO.

Jeżeli kochasz mnie, jeżeli głos syna, ma jakąkolwiek władzę w twem sercu; przywidzenia straszliwe chciej ukoić spokojnym snem, co umysł pokrzepi.

(prowadzi ją do postania.)

AZUCENA.

Tak!... straszna trwoga rozdziera łono,  
Złożę na chwilę głowę strudzoną,  
Lecz gdy złowrogi ogień zapłonie,  
Gdy stos zobaczysz... oh! przebudź mnie!

MANRICO.

Odpocznij matko, niechaj ochłonie  
Twe biedne serce w spokojnym śnie!

AZUCENA.

Ach! w nasze góry wróciemy razem,  
Tam nas nie mogą ścigać okrutni,  
Ty będziesz spiewać przy twojej lutni,  
Ja zasnę pewna o przyszły los.

MANRICO.

Odpocznij matko; rzewnym wyrazem  
Wzniosę do nieba modlitwy głos!

(Azucena zasypia.)

Scena 4.

CIŻ SAMI i LEONORA — później HRABIA  
i żołnierze.

MANRICO (postrzegając blask pochodni).  
Ah! czy mnie zwodzi ten blask ponury!

LEONORA.

To ja Manrico!

LEONORA.

Oh! Leonoro!  
Bóg niesie radość w więzienne mury,  
Zanim mi życie ludzie odbiorą!

MANRICO.

Nie, ty nie umrzesz, tyś ocalony!

MANRICO.

Co? ocalony?... te więzy...

LEONORA (przerywając.)

Ja kruszę!

Żegnam cię! uchodź porzuć te strony!

MANRICO.

Tak, z tobą razem!

LEONORA.

Ja zostać muszę!...

MANRICO.

Zostać?

LEONORA.

Tak, — uchodź!

MANRICO.

Nie!

LEONORA.

O rozpaczy!

MANRICO (wpatrując się w nią.)

Nie!

LEONORA.

Twoje życie...

MANRICO.

Pogardzam trwogą!

Lecz spojrzij na mnie, twój przestach co  
[znaczy?

Jam ocalony? za co? przez kogo?

Nie mówisz nic... odgadnąć umiem!

To przez rywala! tak! tak! rozumiem!  
 Śmiałaś zaprzedać miłość i wiarę,  
 Twe serce splamił haniebny targ!!

LEONORA.

Gniew cię zaślepia, żem tak nikczemną,  
 Przestań się srodze pastwić nademną,  
 Uchodź czempredzaj przyjm tę ofiarę,  
 Żałować będziesz niesłusznych skarg!  
 (pada Manricowi do nóg).

AZUCENA (marząc.)

Tam, w nasze góry wróciemy razem,  
 Tam nas nie mogą ścigać okrutni.  
 Ty będziesz spiewać przy dźwięku lutni,  
 Ja zasnę pewna o przyszły los!

MANRICO (do Leonory).

Niegodna!

LEONORA

Nie odtrącaj mię, widzisz jak cierpię, jak  
 strasznie cierpię!

MANRICO.

Precz! nienawidzę, przeklinam ciebie!

LEONORA.

Oh! przestań! nieprzeklinaj, wznieś raczej  
 sercą głos.. do tronu Boga za moją duszę!...

MANRICO (uderzony jej słowem).  
Dreszcz mię przebiega, krew stygnie w  
piersi...

LEONORA (padając.)  
Nanrico!

MANRICO (biegnąc do niej.)  
Na Boga! powiedz mi, co to znaczy?

LEONORA.  
Umieram!

MANRICO (z krzykiem).  
Umierasz!?

LEONORA.  
Tu... tu... płomienie wrą... trucizna prę-  
dziej działa niż pragnęłam...

MANRICO.  
Oh! straszny dniu!

LEONORA,  
Boże dłoń moja stygnie... lecz tu... tu  
ogień... okropny ogień!

MANRICO.  
Coś uczyniła!!

LEONORA.

W grób wolę stracić serce to,  
Niż z innym dzielić dni!

MANRICO.

Niebaczny! jam śmiał przeklinać ją,  
Aniele! przebacz mi!

LEONORA.

Ostatnia chwila...

MANRICO.

Co czynić mam!?

LEONORA.

Kończy się cierpień droga!

(Hrabia wchodzi i niepostrzeżony zatrzymuje się  
w głębi)

Umieram!

MANRICO i HRABIA.

Ach!

LEONORA.

Moja dusza tam...  
Modli się u stóp Boga!

HRABIA (n. s.)

Ach! zwiódła mnie, kochając go  
Skróciła własne dni!

MANRICO.

Niebaczny! jam śmiał przeklinać ją,  
Oh! przebacz! przebacz mi!

LEONORA

W grób wolę strącić serce to,  
Niż z innym dzielić dni!

(umiera.)

HRABIA (dając znak aby pochwycono Manrica).  
Na śmierć w tej chwili!

MANRICO.

Matko! o matko żegnam cię!  
(uprowadzając go.)

AZUCENA

Manrico!... gdzie mój syn? gdzie?

HRABIA.

Na śmierć go wiodą!

AZUCENA (do Hrabiego.)

Zaczekaj! słuchaj!...

R  
a  
z  
e  
m



HRABIA (prowadząc ją do okna.)  
Spójrzij!

AZUCENA.  
Nieba!

HRABIA.  
Nieżyje!

AZUCENA.  
Słyszałeś o twym bracie porwanym przez  
cygankę... spójrzij okrutny, spójrzij! (wskazując przez okno.) to on!

HRABIA (przeżażony.)  
Mój brat... on!... jakiż grom!

AZUCENA (n s.)  
Jesteś pomszczona matko!

HRABIA.  
Ach! biada moim dniom;  
(Zastona spada.)

K O N I E C.



Biblioteka Główna UMK



300047637528